

NASZ GŁOS

Dwumiesięcznik naukowo-literacki i społeczny.
Organ młodzieży szkolnej.



„Ja, osobiście, widzę zapowiedź lepszego jutra w regionalizmie, t. j. w dążeniu do zdecentralizowania życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego w Polsce i w pracy pozytywnej, zrzeszeń inteligencji.

Zrzeszona inteligencja każe zamilknąć partyjności. Obecnie jedynie praca pozytywna, twórcza i celowa jest symbolem Polski.

Stefan Żeromski
(z papierów pośmiertnych).

Rok 1933.

Cena 70gr.

Treść numeru styczniowego i lutowego:

1. Wyjątek z przemówienia Pana Ministra Oświaty.
2. Nowy Rok.
3. Próba charakterystyki dziśniejszych Ósmaków.
4. Powstańcom z roku 1863 (wiersz).
5. Echa roku 1863 nad Dźwiną i Dżisną.
6. Król Jan III pod Wiedniem.
7. Z zagadnień regionalno-kresowych.
8. Staroobrzędowcy na terytorjum pow. Dziśnieńskiego.
9. Kilka słów o przysłowiać arabskich
10. Igraszka losu (dokończenie).
11. Z miasteczek kresowych: Dereczyn.
12. Wolna trybuna: List do redakcji.
13. Dla najmłodszych.
14. „Śmuga”, organ Z. P. M. D. uczniów U. S. B.
15. Z teatru szkolnego (recenzja).
16. Kalendarz reportera.
17. Życie organizacyjne.
18. Dział rozrywkowy.
19. Odpowiedzi redakcji.
20. Nekrolog.

U W A G A: z przyczyn niezależnych od Opiekuna pisma „NASZ GŁOS“, numer obecny, chociaż przygotowany już był przed terminem wysyłki rękopisów do druku, ukazuje się niestety ze znacznym opóźnieniem.

NASZ GŁOS

🔪 DWUMIESIĘCZNIK 🔪

SPOŁECZNO-NAUKOWY i LITERACKI

„Rząd dusz młodzieży musi należyć do ministra oświaty!”

(z programowej mowy Pana Ministra W. R. i O. P. na Komisji budżetowej).

Uważając słowa niżej przytoczone o poziomie etycznym i kulturalnym szkoły polskiej-za bardzo znamienne i decydujące, Redakcja „Naszego Głosu” utrwała na kartach swego pisma uwagi Pana Ministra, jako dokument historycznej wagi do dziejów walki o duszę młodzieży i jej moralność społeczną i „państwową”.

... „Przeciwdziałam szerzeniu nienawiści wyznaniowej, rasowej i narodowej.—Walczę o poziom kultury na naczelnych naszych uczelniach, aby nie nóż, nie pałka regulowały stosunki między odłami naszej młodzieży... Organizuję polski ustrój szkolny dla wielkich mas demokratycznej szkoły, a wy twierdzicie, że chcę zniszczyć szkolnictwo polskie. Chcę wprowadzić w szkołach wszystkich typów istotny, szczerzy, głęboki, na uczuciu i wiedzy oparty Kult państwowości polskiej, cześć młodzieży dla wielkich postaci, twórców tej państwowości oraz szacunek i posłuch dla władzy urzędowej, bo przecie na tem polega wychowanie państwowe, Panowie wszelkimi siłami zwalczacie tę moją robotę, szkalujecie hasła, które dotyczą naprawdę rzeczy najszczytniejszych.

Gdy spotkam się z wypadkami nielicznymi, kiedy podwładni mi czynnikami nie rozumieją wytycznych, które mają wprowadzić w życie, albo co gorsza, czynnie usiłują przeciwstawić się programowi pracy, którą im zakreśliłem, gdy muszę drogą ostrych nie-

15378
139957

LIOTEKA



kiedy zarządzeń przeciwstawić się temu stanowi rzeczy-Panowie podnosicie larum w obronie rzekomo pokrzywdzonych, jak gdyby te czy inne zarządzenia zapobiegające złu wychowawczemu były jedynie ślepa, nierozumną pasją szkodzenia Bogu ducha winnym ludziom.

W tych warunkach byłbym istotnie zgnębiony, gdyby mnie ze strony panów spotkały słowa uznania. Wszystko to jednak w porządku, albowiem nie nastąpi to nigdy.

Nie znaczy to, abym był zadowolony z tonu zarzutów jakim mnie obdarza opozycja. Wydaje mi się, że nawet w najostrzejszych bojach musi obowiązywać pewna rycerskość, dżentelmenerja. Ja osobiście w walce mojej z przeciwnikami tych momentów przestrzegam bardzo skrupulatnie, natomiast moi przeciwnicy nie są łaskawi postępować podobnie. Ton ataków jest aż nadto często wprost plugawy, nieprzyzwoity i wstrętny. Ale niestety nie mam rady i pocieszam się tem, że błoto jakim mnie pragną obrzucić moi przeciwnicy, przedewszystkiem samo wala im ręce. Słowa moje są zapewne gorzkie, ale to dlatego, że praca państwowa w Polsce do zbyt słodkich zapewne nie należy. Natomiast stwierdzić muszę z radością, że z większością ciał ustawodawczych, współpraca moja rozwija się i zarysowuje coraz lepiej. Istotne poparcie, szczerą pomoc w zamierzeniach, wzajemne zaufanie, wreszcie świadomość, że kieruje nami najskrupulatniejsze poczucie prawdziwego, żywego dobra państwa, pozwalają mi przechodzić do porządku nad wrogością i złą wolą. Taka współpraca dała już owoce, które trwałym pomnikiem pozostaną w historji polskiej kultury..."



Nowy Rok

Nie idziemy do Was z serdecznymi życzeniami szczęścia i pomysłności..!

Nowy Rok nie jest tylko tradycyjnym obyczajem, mechanicznym wydarciem numeru początkowego z blokowego kalendarza.

Nowy Rok to raczej przełom w naszej duszy, jaźni, samowiedzy, jest usilnem szukaniem Prawdy, do której dążyć usilnie mu-

simy, to chwila pasowania charakterów naszych na „rycerzy prawdy”—rycerzy, mocujących się ze Złem w imię Społecznego i Narodowego Dobra.

Pozatem, Nowy Rok pcha nas do poprawy naszego życia w imię lepszego jutra, gdy poświęcamy nasze dobre chęci i nasze najlepsze nadzieje nowemu życiu, zakreślonemu czasem dwunastomiesięcznym.

Robimy w głębi duszy rachunek sumienia i rzucamy sobie pytanie: co, jak i ile zrobiliśmy dla siebie i innych?

Nieznany Nowy Rok, .. Nieznany, bo nie wiemy, co on nam w r. 1933 przyniesie. Nieznany i tajemniczy, bo nie wiemy, czy on nam przyniesie zapowiedź lepszych czasów, czy stare grzechy zmienią swoje kształty, by ludzi nowością. Czy z otchłani potocznego życia zioną znówuż piekielne płazy naszych odwiecznych wad charakteru: niezgoda, małość, próżność i lenistwo.

A przecież rzeczywistość polska musi przeobrazić się na nowych zasadach myślenia i postępowania; POCZUCIA UCZCIWOŚCI, SZCZEROŚCI I KARNOŚCI WOBEC WŁASNYCH CZYNÓW WYMAGA OD NAS OBECNĄ DOBĄ „WALK O ZASADY“.

Nie możemy grać roli strusia, chowającego głowę w piasek w mniemaniu, że „jakoś to tam będzie...” Życie płynie z nami, lecz nie bez nas.

Płakać nie możemy, to robią dzieci lub starcy! Młody ma oblicze swoje własne i nie da się oszukać tak szybko. Młody ma odwagę! Młodość ma siłę! Drogowskazem naszym to idea wielka, wybiegająca na dalekie widnokregi życia! Bo nas z gniazd ciasnych „rwie ból i tęsknota“. Warto przytoczyć myśl poety-publicyisty w wierszu „Morituris“, drukowanym w „Ognisku“ (Nr- 3):

„Starcy! w pochmurnej jesieni żywota
Wy ręce łamiąc nad nieweszyłym siewem,
A zatrzasnąwszy głuche duszy wrota
Przed każdym świeżym stulecia powiewem,
Gdy nas z gniazd ciasnych rwie ból i tęsknota
W drogę łabędzim żegnacie nas śpiewem,
Skarga pokoleń schodzących ze świata:
Na skrzydłach szafu, dokąd młódź ta wzłata?“

Redakcja



Państwowa Nagroda Literacka

Państwową nagrodę literacką na rok 1933 zdobył
Wacław Berent za powieść pod tytułem:

„Wywłaszczenie muz“

W. Berent ur. w Warszawie w roku 1873 pisał zrazu pod pseudonimem Wł. Rawicza. Wydał drukiem powieści następujące:

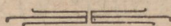
Fachowiec (1898)

Próchno (1903)

Ozimina (1911)

Żywe kamienie (1918)

oraz studjum p. t. „Źródła i ujścia Nietzscheizmu“. Jako pierwszorzędnny stylistą zasługuje na wyróżnienie.



Dr. Ludwik Jaxa Bykowski,
profesor pedagogiki w Uniw. Poznańskim.

Próba charakterystyki dzisiejskich Ósmaków.

Redakcja „Naszego Głosu“ z radością wita pracą Czcigodnego Profesora i zasłużonego fachowca, który łaskawie napisał dla pi-semka dzisiejskiej młodzieży własne uwagi, dostrzeżone podczas ostatniego pobytu swego w gimnazjum im. Ks. Piromowicza. Artykuł niniejszy przynosi naszemu organowi zaszczyt i jest drogą pamiątką ze strony przyjaciela młodzieży polskiej.

Badania, jakie przeprowadzam nad młodzieżą szkolną, idą w dwu kierunkach: poznania pewnych właściwości psychicznych, oraz określenia rasowego, jakoteż siły i konstytucji budowy. Tego też typu badania przeprowadziłem w Dziśnie nad klasą ósmą, przy-czem uczniów, jak zwyczajnie, zbadałem znacznie wszechstronniej.

ograniczając się u uczenic tylko do strony poznawczej, gdy tam przybyła też strona uczuciowa i wolicyjna z życia psychicznego, jakoteż szereg pomiarów antropometrycznych.

Jeżeli chodzi o stosunki antropologiczne, to przedstawiają się one podobne do całości wileńszczyzny, brak tylko elementów alpejskich, jakie zwłaszcza wśród mieszczaństwa większych miast nie są wyjątkiem. Natomiast, jak w całej wileńszczyźnie, na czoło wysuwa się rasa sarmacka (subnordyczna) i północna. Gdy jednak ograniczymy się do autochtonów, urodzonych w okolicznych powiatach, stosunki nieco się zmieniają, mianowicie pierwsze miejsce zajmuje rasa północna, która osiąga 50 o/o ogółu, co znajduje swe wyjaśnienie w rozprzestrzenianiu się tego typu wzdłuż Dźwiny, sarmaci stanowią wśród autochtonów 37,5 o/o, reszta wypada na typ przedślówiański (sublaponoidalny), który, jak zwykle, słabo jest reprezentowany wśród gimnazjalistów, a tu nie występuje nadto w czystej formie.

Pod względem siły klasa przedstawia się średnio, wielkość nacisku prawej ręki na dynamometrze (syst. Collina) waha się około 45, minimum wynosi 34, maksimum 50 kg. Panuje tu dość duża jednolitość, bo gdzieindziej wahania obracają się w granicach od 20 do 70 kilku kg. Z dwoma wyjątkami wzrost dość znaczny, co zostaje w związku z rosłą rasą północną i sarmacką. Dobrze też przedstawia się rozwój piersi, zwłaszcza, gdy uwzględni się znaczną smukłość ciała, wyrażającą się w stosunkowo małych obwodach w pasie i biodrach, wskaźnik piersiowy tylko u trzech i to nieznacznie, jest niższy od 50, gdy zagranicą stopień ten osiąga się zwykle dopiero później, po 20-tym roku życia.

Z innych właściwości sarmatycznych warto zwrócić uwagę na skąpość uwłosienia na tułowiu, w przeciwieństwie do typów niereczadkich na wileńszczyźnie, związanych z kudłatymi rasami ze stepów rosyjskich. Tu ten słaby porost, pomijając jeden wypadek wyjątkowy, może być znów wyrazem fizjologicznej młodości, co wiązałoby się z późniejszym rozwojem i dojrzewaniem rasy północnej.

Z dziedziny psychologii przeprowadziłem przedewszystkiem szereg eksperymentów w celu poznania głównych właściwości strony poznawczej życia umysłowego i nakreślenia t. zw. profilu intelektualnego. W ten sposób starałem się poznać pamięć, wyobraźnię, spostrzegawczość i ścisłość rozumowania. Przy maksymalnym wskaźniku 120 (ub. w praktyce nigdy niezdożywany) pamięć waha się

od 52 do 100, wyobraźnia 22—113, spostrzegawczość 15—62, wreszcie ścisłość rozumowania 16—79. Z wyjątkiem pamięci uczniowie przedstawiają się wszędzie korzystniej od uczenia, średnie wskaźniki tych 4 władz przedstawiają się u pierwszych 72,1—62,1—44,6—42,8, przeciętna zaś wartość tych wielkości, czyli t. zw. profil intelektualny 55,4, to u niewiast odpowiednie wartości są: 76,0—48,4—32,12—33,2, profil zaś 47,4. Maksyma wszystkie wypadają na chłopców, minima, z wyjątkiem pamięci, na dziewczęta. Tak samo okazuje się przewaga aryjczyków nad semitami pod każdym względem, zwłaszcza rażąca różnica występuje w dziedzinie spostrzegawczości, gdzie starozakonni nie dochodzą nawet połowy wartości Polaków. Oto wskaźniki aryjczyków: (chł.) 74,4—62—52,6—47,7 i profil 59,2; u semitów: 61,3—44,7—25—46,3 i profil 44,3. Stosunki zwyczajne na naszych ziemiach, zwłaszcza tam, gdzie odsetek Żydów jest znaczniejszy. Ogółem klasa przedstawia się jako średnia, typowa dla małych miast naszych ziem północno-wschodnich, kilku tylko spada niżej, a jeden znacznie się wybija.

Wreszcie za pomocą stosownej ankiety starałem się poznać życie uczuciowe i siłę woli. O ile zeznania były szczerze i trafne, silną wolę wykazywałaby przygniatająca większość, bo na 13 chrześcijan 10 (77%) i wszyscy Żydzi. W związku z tem pozostawałaby znaczna odporność wobec namiętności wszelkiego rodzaju, które większość umie opanować. Zresztą życie uczuciowe nie przedstawia jakichś osobliwości, poza małym zainteresowaniem i wyrobieniem społecznym a zwłaszcza politycznym, co zapewne jest wynikiem małości miasta i jego odległości od linii kolejowych. Warto też zaznaczyć duże zaufanie, jakim badani mnie obdarzyli: z chrześcijan wszyscy się podpisali, choć nie taili swych wad i braków, (co nie zawsze się zdarza, bo dostaję zwykle pewną ilość kartek nie podpisanych), natomiast semici okazali się bardziej skryci i nieufni, podpisał się tylko jeden i to nieczytelnie. Objaw ten zwyczajny.

Kończąc, dziękuję wszystkim PP. Ósmaczkom, a zwłaszcza Ósmakom za trud i poświęcenie w tych trzech serjach, może czasem i żmudnych, badań, proszę o doniesienie o wynikach maturalnych i zachowanie mnie w życzliwej pamięci.

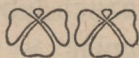
Sentencja

„Co to jest—wielki poeta—? Co to jest poeta przede wszystkim? Poezja jest sztuką, a sztuka jest jedna i polega cała na stwarzaniu w dziedzinie ducha, a nie na martwym, choćby i najrzeczniejszym

kombinowaniu wyrazów, dźwięków, barw lub kształtów. Słowo, dźwięk, kształt i barwa to zewnętrzna szata sztuki, a mistrzostwo w ich opanowaniu to zawładnięcie środkami wypowiedzenia się wobec innych. Ten jest poetą, kto myśli w sobie stwarza nowe i wielkie a umie je wypowiedzieć tak, aby nic ze swej wspaniałości nie straciły i mogły być jako całość przez zdolnego słuchacza syntetycznie objęte. Do tego służy rym i rytm i muzyka słów i niespodziewane ich zestawienie, które to rzeczy odpowiadają temu, co się w samej codziennej treści słów zmieścić nie mogło”.

Jerzy Żuławski

(Prolegomena).



W 70 rocznicę Powstania Styczniowego Powstańcom z r. 1863

*Trupy Wasze skrwawione, broń—i białe kości
Rzucono w zimną ziemię lub Sybiru progi,
Za to, żeście gonili za gwiazdą Wolności,
Żeście nie znali zârady, że szliście bez trwogi!*

*W więziennych kazamatach dzisiaj jęczą jeszcze
Echa tortur i przekleństw nad Waszemi głowy.
Świst nahajek, ukazy, żar stali i kleszcze,
Gdy chciano Was wyuczyć Judaszowej mowy.*

*Dzisiaj czujemy tży Wasze, brzęczące kajdany,
A pola dawnych bitew, jak posępne mury
Stają przed nami nagie, skrwawione Tytany,
Jako krwawych widowisk sceniczne kotary.*

*Umieliście umierać bez jęku, bez słowa,
Mając w sercu jedyny ideał Ojczyzny,
Wierząc, że się zakończy tragedia dziejowa,
Mogily was ukoją—czas zagoi blizny.*

*Wyście cmentarz nam stali licznemi trupami,
Korowodem zdążając w nadziei — i z wiarą,
Marzenia się sprawdziły i żyją dziś z nami;
W lasach bitwy ucichły i stały się marą.*

Dymitr Kasaty (IVa)

Dzisiaj, 10. I. 1933.

R O Z K A Z

do wojska powstańczego - Traugutta

„Pamiętajcie, że powstanie bez ludu jest tylko woj-
skową demonstracją w większych lub mniejszych rozmiarach.
Z ludem tylko możemy zgnieść wroga, nie troszcząc się
o żadne interwencje, bez których, oby Bóg miłosierny poz-
wolił nam się obejść“.

(fragment)

Echa roku 1863 nad Dźwiną i Dźwisną.

Straszny był odwet Murawjowa na wileńszczyźnie; czytamy w „Kurjerze Wileńskim“ z roku 1864 (z 19 marca) artykuł, podykto-
wany pismu polskiemu przez urzędnika generał-gubernatora:

„Ogłoszono szereg okólników i instrukcyj, porządek
oddawna zachwiany w kraju, nie tylko przywróconym,
ale jeszcze wzmocnionym został na przyszłość. Historia
oceni rozporządzenia tego okresu, współcześni już je oce-
nili, Wyniki tych rozporządzeń są zdumiewające: w tak
krótkim czasie wszystkie bandy zostały wyniszczone do
szczętu, kramoła została zdeptana, konowodów powstania
spotkała słuszną kara, a wszystkie stany gubernij za-
chodnich żałując za swe błędy, złożyły u stóp tronu
uczucie wiernopoddańcze“.

Doprawdy trzeba było dużo odwagi, by tak cynicznie kazać
pisać o powstańcach, ale był to już raczej „Wileńskij Wiestnik“,
bo tak przemianowano od 1 stycznia 1864 roku dobrze zapisane

w dziejach kultury na Kresach wschodnich, czasopismo Śniadeckich, Malewskich, Lelewełów i in.

Nie lepiej działało się nad Dźwiną.

Już w 1843 roku zatarty się ślady istnienia Rzeczypospolitej, znosząc historyczne granice województw i powiatów. W t. zw. „zachodnio-ruskim kraju” wprowadzono nazwy „gubernji”. Murawjow, gdy tylko rozpoczęło się powstanie, w każdym powiecie wprowadził urząd „naczelnika wojennego” dla akcji przeciwpowstańczej. Następnie zażądał faworyt carski dostarczenia mu danych statystycznych, celem ułożenia formularza, aby zapoznać się z terenem.

Statystyka była rozmyślnie fałszowana, by żywiol polski na Kresach sprowadzić do śmiesznej cyfry.

Pisał Murawjow: „Komitet Ministrów zgodził się ze mną, że „zachodnio-ruski kraj” stanowi odwieczne dziedzictwo Rosji i jest czysto rosyjską prowincją. Kierując się tylko zasadami bezwzględnej sprawiedliwości, niedopuszczam możliwości nie tylko supremacji, lecz nawet jakichkolwiek bądź przejawów istnienia żywiołu polskiego, obcego i wrogiego prawowitej władzy i narodowości rosyjskiej”.

Nad Dźwinę przybyła nie tylko literatura rewolucyjna i agitacyjna, ale i emisariusze z Warszawy i Wilna. Znaną była działalność Henryka Dmochowskiego, jako emisariusza Rządu Narodowego. Dmochowski, urodzony w r. 1811, brał udział w powstaniu listopadowym, potem po 32 latach pobytu zagranicą wrócił do kraju, by brać udział w powstaniu styczniowym. Słynął też jako rzeźbiarz; on to miał zrobić popiersie K. Pułaskiego w Savannach, w Ameryce Północnej.

Z innych należy wymienić obywateli: Mirskich, Korkozewiczów, Wołosowskich, Doboszyńskich, Klottów, Rejterów; przygotowania czyniono w majątku Albinów i Platterów, tam szyto ubranie, obuwie i gromadzono broń. Ponadto należy wspomnieć Fr. Mikuckiego, J. Piotrowskiego, felczera Rajewicza, rządcę Kobzana, Bortkowskiego i in.

Na uwagę zasługuje akcja Kajetana Korczyńskiego; stanął on przed Komisją śledczą, jako oskarżony o udział w powstaniu i zeznał, że 1 kwietnia odbyło się w Meysztach tajne zebranie przy udziale Meysztowicza, Jelskiego, Pizaniego, Piotra Salmanowicza, Biegańskiego, oraz 4 obywateli, przybyłych z Królestwa. To dowodzi, że istniała organizacja powstańcza nad Dźwiną i Dźwisną.

Zbiorowe wystąpienia zbrojne były pod kierunkiem Jelskiego i Czechowicza. Na uwagę zasługuje też Ferdynand Mirski, którego stosunki z posłem francuskim, Talleyrandem nie nie pomogły. Wyślano go na Sybir, by jako zgrzybiały starzec mógł wrócić, no, i jako napiętnowany przestępca drugiej kategorii.

P. T.

Król Jan III pod Wiedniem

(250 rocznica zwycięstwa nad Turkami).

„Pokaż mi gdzie bohatera,
Co strzela z łuku i czyta Moljera?
Cieszy się kwiatkiem i pioruny ciska?
Dziwi statystów i kocha się w żonie?
Przepyck azjacki—ogłada Paryża.
Hełm w różach—laur na koronie!”

Ta krótka w rymy ujęta charakterystyka współczesna jest znamienna; jako dowód, jak wyobrażano sobie wówczas człowieka, co miał wsławić siebie pod Wiedniem.

Sobieski był silnie zbudowany, słusznego wzrostu, na starość znacznej tuszy. Jak pod Chrobrym, tak i pod nim uginały się konie. Miał piękną oprawę oka, nos orli, cerę białą. Mówiono, że był ideałem urody męskiej w Polsce.

Był synem rozumnego męża stanu, wojewody lubelskiego, Jakóba Sobieskiego. Wychowany był bardzo starannie w krakowskiej wszechnicy. Uzupełnił swe wykształcenie podróżami do Anglii, Francji, Niderlandów, Niemiec i Turcji. Był inteligentny, czytywał Kartezjusza, Gassendego, Arnajda, Galileusza, Heveljusza, Pascala.

Wiemy o tem od bibliotekarza Królewskiego, Kochańskiego, który był znanym naówczas polskim matematykiem. On to pisząc do filozofa Leibnitza rozpisywał się o rozległej wiedzy króla Jana w dziedzinie geografji, historii i t. p.

Sobieski lubił książki, brał je ze sobą na wyprawy, jadąc do namiotów wojennych. Lubił literaturę francuską. Chętnie zapuszczał się w dzieła treści wojskowej, matematycznej, filozoficznej, prawniczej.

Zajmowały go zagadnienia filozoficzne, spory religijne (kwa-krów), janseniści, wielbił Moljera, Corneill'a, miał znakomitą pamięć, znał języki: francuski, łaciński, włoski, niemiecki, turecki, tatarski i był porywającym mówcą.

W czasie pobytu w Gdańsku król zajmował się astronomją Jana Heweljusa, sam śledził gwiazdy w obserwatorjum. Heweljusowi Sobieski pomagał pieniężnie, dożywotnią pensją tysiąca złotych. Przez wdzięczność gdański astronom nazwał jedną grupę gwiazd „tarczą Sobieskiego“.

Był król Jan mecenasem artystów i malarzy, był opiekunem dwóch artystów Polaków: Jerzych Elenterów Szymonowiczów—Siemiginowskich. Malowali króla: Kessel (Niemiec), Altomonti (Włoch), Hugo Allard (Holender), L'Armessin (Francuz). Sobieski pracował dużo, by być najslawniejszym monarchą w Europie. Rwał się do wielkich czynów, był niezmiernie ambitny i kochał sławę.

Jako wódz złożył chlubny egzamin pod Podhajcami, pod Chocimem, pod Wiedniem i pod Parkanami.

Na zdolnościach Sobieskiego poznali się: Karol XII, Clausewitz, a nadewszystko sam Napoleon I, który rozpamiętując jego triumfy nazwał go „genjuszem wojennym“.

Nie był natomiast zdolnym dyplomata.

To jego sylwetka duchowa.

Do wojny z Turkami rwał się sam król. Donoszono do Rzymu, że „zapał króla jest stale jednakowy i bezprzykładny“. Król własnym kosztem wystawił 3 chorągwie husarskie, 2 pułki dragonów, organizował artylerję. Marszałek w. 1 chorągiew husarską i 4000 piechoty, podkanclerzy 400 piechoty, starosta malborski 150 husarji, Bielański, miecznik kor. 400 husarji, a nadto za przykładem króla szli biskupi: lwowski, wileński, kujawski, chełmiński; za pieniądze cesarza osobno werbował Hieronim Lubomirski, aż 24000 dragonów i pancernych.

Nie była to tylko donkiszoterja, by bezinteresownie być marzycielem zwycięstwa za obcą sprawę. Gorączkowo fortyfikowano Kraków i Lwów jeszcze w grudniu 1682. Magistrat warszawski kazał sypać wały.

Od strony Karpat szły alarmy. Poeta Wespazjan Kochowski wzywał z pod Krakowa króla do wojny. Pisał o Wiedniu:

„Z miasta zdesperowanego wyciągnięte oblężniców ręce, nieodwłocznego żebrzących od ciebie ratunku“.

Sobieski był ostrożny. Kazał pilnować przesmyków pod Żywcem i Bielskiem w obawie przed powstańcami węgierskimi. 9 sierpnia wysłał do powstańców węgierskich poufnego swego, Gize, by ich oderwać od armji tureckiej. Napróżno.

Sobieski był odważny. Przed swój sąd wezwał posła francuskiego, Vitry'ego i żądał odwołania go z Polski, co zrywało stosunki z przemożnym władcą, Ludwikiem XIV.

Z Turkami poszli razem i Tököly, i chan krymski z 24 tysiącami Tatarów i obaj gospodarowie wołoscy.

Armja Kara Mustafy liczyła 310,000, z czeladzią 400,000. Cesarskie wojsko liczyło: 30,000. Wodzem ich był mąż wdowy po Michale Wiśniowieckim, dawny kontrkandydat Jana III, Karol Lotaryński.

Dnia 14 lipca zjawili się Turcy pod Wiedniem i rozpoczęli oblężenie, otaczając miasto armją 138,000, bo resztę armji rozesłano w inne strony.

12 września 1683 zaczęła się bitwa, o szóstej godzinie rano. Choć dziś w Wiedniu czynione są przygotowania do rocznicy, to jednak wtenczas nie odplacono sercem ni Sobieskiemu, ni jego wojsku:

„Chorzy nasi na gnojach leżą, a niebożęta postrzeleni, których bardzo siła, a ja na nich nie mogę uprosić szkuty jednej, abym ich mógł do Preszburga spuścić i tam ich swoim sustentować kosztem“.

Jak się Polsce odwdzięczyła Austrija pokazały rozbiory i zabór Galicji.

Nie odwzajemnił się i papież, gdy nie dał się już król porwać nastrojowi religijnemu, by kacerzy, heretyków ścinać, więzić i torturować, bo miano wyrzuty sumienia. Po wypędzeniu arjan z ich ojczyzny, nuncjusz posadzał głośno króla, że przez czytanie „złych ksiązek“ francuskich (legendo pessimi libri) nabral zbytnie liberalnego kierunku myślenia.

Chciejmy to zapamiętać sobie i wniosek wysnuć logiczny: Jan III Sobieski był bohaterem twarzą w twarz na polach chwały, ale nigdy nie byłby inkwizytorem nauki, którą wielbił, ksiązek, z którymi jeździł do namiotów, ludzi, których kochał, a którzy o nim zbyt wczesnie zapomnieli, z Marysienką na czele. Był religijny, nie był fanatykiem, lecz genialnym rycerzem. *Polonus, VII kł.*

(Od redakcji: Źródła do powyższej pracy ezerpano]z pracy prof. Sobieskiego p. t. „Królewice czy Kamieniec“.)

Z pism społeczno-literackich Piotra Chmielowskiego.

Literatura jest dobrem powszechnem, społeczeństwo ma zatem prawo wyrokować o jej wartości. Ogółowi naszemu brak jednak głębszej kultury umysłowej, stąd w ocenie dzieł sztuki, przejawów myśli krytycznej w publicystyce używanie tylko jednego kryterjum i moralności. Wszystko, co jest sprzeczne z naszą opinią, co jest nam niemiłe, co nam nie dogadza, razi nowością, wszystko to, nadużywając tego miana, zaliczamy do objawów niemoralnych“.

(z „Przeglądu Tygodniowego”, 1872, nr. 1)

Z ZAGADNIENÍ REGJONALNO-KRESOWYCH

(Stary język białoruski w granicach Rzeczypospolitej)

(Dop. Redakcji: Podług źródeł z pracy prof. Ptaszyckiego p. t. „Języki ruskie do połowy wieku XVI“).

Stary język białoruski powstał wtedy, kiedy pod władzą litewską złączyły się plemiona ruskie. Pochód żywiołu litewskiego na ziemię białoruskie, datuje się od r. 1181, kiedy znalazł się u Krywiczów w Połocku książę litewski Mingajło. Już w połowie 13 wieku kraje Dregowiczów przechodzą pod władzę litewską, a Mendog (1235—1263) zajmuje Nowogródek, Słonim, Wołkowysk, Grodno. Za Olgierda (1340—1377) litewskie posiadłości rozciągają się na ziemię smoleńskie i dochodzą do Wołgi. Stopniowo w wieku 14 znalazł się pod władzą litewską cały obszar językowy dawnych Dregowiczów i Radymiczów, z którymi ściśle się złączyły kraje połockich i smoleńskich Krywiczów, a na południu i wschodzie nad Desną czernihowskich Siewierzan,

Tworzy się nowe państwo, które tylko w niewielkiej części było litewskiem, w znacznej-ruskiem. Przytem niecywilizowani Litwini odrazu ulegają silnym wpływom kulturalnym plemion zwyciężonych, przyjmując ich język i cywilizację. Już za czasów Giedymina ruszczyzna rosła i panowała, a od Olgierda staje się językiem panującym, urzędowym, nawet mową oświeconej warstwy narodu

litewskiego. Język ten stale się nazywa ruskim i pod tą nazwą znany jest i w Polsce, a książęta litewscy, a potem polscy noszą tytuł księcia ruskiego.

W traktacie najdawniejszym z roku 1349, zawartym między książętami litewskimi a królem Kazimierzem, mamy znamienne wyrażenia: „ruskoj ziemi“, „ruś szto Litwy słuszajet“, „ruś szto karała słuszajet“.

Nazwa Białej Rusi dla Rusi litewskiej nie jest tubylczą, lecz znaną tylko u sąsiadów—Polaków, Niemców, a potem w Moskwie. O tej nazwie pisał specjalnie prof. Łamanskij, kwestję tę zanalizował Karskij. W polskim dziejopisarstwie o Białej Rusi pierwszy wspomina Janko z Czarnkowa: in quodam castro Albae Russiae, Polock dicto. (Mon. Pol. II, 719). Strykowski zna tę nazwę, lecz tego miana nie nadaje Rusi litewskiej: „...dzierżawy Roxolańskie niedaleko od morza albo jeziora Meotis, w które Tanais albo Don wpada, gdzie też dziś Moskiewskie i Białoruskie narody mieszkają“, na innem miejscu pisze on: „Moskwa i wszyscy Białorusacy“ (z kroniki wyd. w r. 1846).

W Moskwie od czasów cara Aleksego do tytułu carskiego dodano: „samodzierżca bietylja Rossii“; język zaś białoruski przez długi czas nazywano litewskim a w Moskwie przekładano z białoruskiego, jako z litewskiego.

Szereg zabytków prawno-politycznych, litewsko-polsko-ruskich rozpoczyna traktat z r. 1349 pomiędzy książętami litewskimi, a królem Kazimierzem i książętami mazowieckimi, wydany we wzorach Sobolewskiego i Ptaszyckiego. Jest to najwybitniejszy typ dawnego pisma kancelaryjnego i podstawą tego języka był język białoruski.

Pisarze kancelaryjni dali mu cechy języka sztucznego przez naleciałości starosłowiańskie, połud.-ruskie i polskie.

Kresowiak.



Starobrzędowcy na terytorjum pow. Dziśnieńskiego i okolic.

Rdzenni Rosjanie, zwani starobrzędowcami (sta oobriadey) od starych obrzędów religijnych, których nie chcieli uzgodnić z nowymi księgami, „sprostowanemi” przez patriarchę rosyjskiego Nikona ok. r. 1665, w przeważnej części zostali sprowadzeni i osiedleni na terenie powiatu dziśnieńskiego, w granicach z przed roku 1926 (t. j. kiedy w skład tego powiatu dziśnieńskiego wchodziły gminy: bohińska, czereska, czerniewicka, drujaska, głębocka, hermanowicka, jaźnieńska, jodzka, leonpolska, łużecka, mikołajewska, miorska, nowo-pohoska, plisska, prozorska, przebrodzka, stefanpolska, szarkowska, wierzchniańska, zaleska), jak również i w innych miejscowościach obecnego obszaru Rzplitej z czasów Murawjowa po r. 1863. Ten wielkorządca postanowił osiedlić wśród katolików—Polaków element rosyjski, moralnie spaezony, bo składający się z najgorszych sfer społecznych. Byli to zesłani starobrzędowcy, często-gęsto okradający tubylczą ludność. Ci starobrzędowcy, przy pomocy rządu kupowali majątki polskie, lecz moralnie wyżej stali od wieszateliowskich pupilów. Byli to z późniejszych już czasów raczej uciekinierzy-emigranci, niżli zesłańcy-koloniści.

Do powiatu dziśnieńskiego zjechali starobrzędowcy, osiedlając się w czysto polskich gminach: drujskiej, miorskiej, przebrodzkiej, pohoskiej. We wsi Zalesie, gdzie obecnie mieszka 100 rodzin, są starobrzędowcy z wolnej ręki osiedleni.

Starobrzędowcy-emigranci stanowią element spokojny, pracowity. W pow. dziśnieńskim stanowią 4 o/o ogólnej ludności. Mają kościoły, a raczej domy modlitwy we wsiach: Kubliszczyźnie Barsuczynie, Zalesiu i in. Są to domy obszerne z wieżyczkami. Rząd carski prześladowając ich, nie pozwalał im nawet zawieszać dzwonów i budować świątyń:



Kilka słów o przysłowia- ch arabskich.

Pozornie zdawałoby się, że to jest temat bardzo wyłączny, tem samem dla przeciętnego czytelnika zbyteczny.

Tymczasem dużo Europa zawdzięcza kulturze arabskiej, a sztuka i literatura w szczególności. Rymy, które dziś stały się nierozzerwalną własnością i poezji książkowej i ludowej, są jednak pochodzenia arabskiego.

Co się tyczy przysłów, literatura arabska wprost w nich celuje i też od nich wiele Europa zapożyczyła. Dziś operujemy przysłowiami, sądząc, że one są skarbnicą humoru, czy filozofji życiowej ludu, czy szlachty polskiej. Tymczasem wiele jest jedynie przerobionych:

Lepszy wróbel w garści—niż tysiąc zórawiów w powietrzu.

Gdy majtków zawielu—okręt tonie.

Gdy mała panuje—tańcz przed nią.

Broń nas Boże od sąsiadów z dwoma oczami.

Język jest wrogiem grzbietu.

Lepszy sułtan-tyran, niż anarchja.

Wizerunkiem przyjaźni jest prawda.

Błogosławiony, kto znając swą siłę, nie krzywdzi innych.

Nie bij wilka i nie gładź owcy.

Lepiej być psem swobodnym, niż lwem związanym.

Lepiej drogo a dobrze, niż tanio—a źle.

Nie chwal nikogo, dopóki go nie doświadczysz.

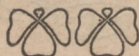
Wielcy jednego ludu, rzadko są wielkimi wśród innych ludów.

Gniew bezsilny jest wiatrem tylko.

Sprzedala lampę, a kupiła kotarę.

Trzy rzeczy przeszkadzają człowiekowi dojść do wyżyn: krótka odwaga, chytryść niedostateczna, słaby sąd.

Orientalista.



Igraszka losu

(„szkic do powieści“—dokończenie).

Hardy Oleś nie mógł jeszcze odnaleźć siebie, błędząc między starymi drzewami parku. I chłopci, których widział na wieczor-rynkach nie mieli z nim nic wspólnego. Widział w nich ludzi o spracowanych dłoniach, pooranych twarzach, cuchnących potem.

Strączkowski się pomylił, biorąc na sianie półżywego chłopca, nie urobił go według swej myśli. Oleś w sali portretowej pradziadków czuł się tak, jak nieokiełzany żreback w salonie. Nudziły go opowiadania dobrodusznego staruszka o zacnych dygnitarzach w ramach historycznego rodowodu rodziny Jaksów, nudził go monotony kurantowy zegar.

Śmieszyły i przyzwyczajenia starego dziedzica, i jego gderliwy głos, i jego okulary na czubku nosa, i wszystko, co niedo-
łężne i starcze było w jego opiece—obcem.

— Ha, ziewasz znów—mrucał pan Jaks.

Oleś ociężale przestępując z nogi na nogę nie tłumił w sobie
szczerości.

— A bo już mi czas wybiec w pole, tam jest tyle wolności,
światła, barw.

— O... malarz. Bierz ołówek—rysuj.

— Nie to... nie to... tam jestem sam. Nikt nie patrzy mi
w usta, nie słucha jak i co mówię. Tam jestem jak u siebie.

— A tu?—patrzac badawczo Jaks szeptal, całujac mocno
chłopaka.

— Tu—to nie to! Nie, nie—to już nie moje..

Urwał, bo Jaks opuścił głowę. W pewnej chwili zamarł
w nim optymista, chcący przywiązać do siebie znajdě.

Z Halszką rozmowa pana Jaksy schodziła często na tory
Olesia i jego bujnego temperamentu.

— Okiełzać żrebaka!—gestykulował żywo Jaks.

Jaks nie czuł, że Halszkę to bolało, że i ona nic z nim
nie miała wspólnego.

Igraszka losu sprowadziła tych troje pod wspólny dach.
Kaźde z nich żyło innym życiem.

Halszka widziała, że Oleś ani do matki swej się nie garnie, ani opiekuna nie jest rad widzieć.

Obserwowała jego duszę, jednak wymykał się z jej rąk, nie mogąc rozumieć jej tkliwości i kobiecej delikatności.

Wolał raczej gniew, niż dobroć, nudzącą, jak lukrecja. Czy niosły chłopca za krańce wsi, za chałupy, ospale przykucnięte na polach; las tajemniczy niósł wzrok Olesia do jarów, zarosłych dzikiem zieleń. Świat leśnych zwierząt był wtenczas dla Olesia tonacją jego wnikliwego słuchu. Wdzierał się do młodziutkiej duszy krzyk za czemś zmiennem, przelatującym, jak ptak przed oczami.

I dopiero stary gajowy mu dogodził. Szli całymi godzinami ze sobą, jak przyjaciele, lub ludzi przestrzeni leśnej.

Razu pewnego Oleś zniknął z oczu opiekuna. Szukano, różne domysły błądziły po wsi, Nikt nie wiedział, tylko gajowy bardzo był markotny.

Kochany czytelniku, nie gniewaj się, że ten szkicowo nakreślony splot zdarzeń nie jest kolorową bajką dla dzieci. Nie myśl, że szło o opowiadanie. Pisałem w wolnych chwilach, przy naftowej lampie, wsparty na dłoni i zapatrzony; na horyzoncie nieba majaczył mi się mały człeczyna, jemu dałem przypadkowo imię Oleś, ale złamane życie rzuciłem na ekran uczuć, by dać w przekroju zdarzenie, łamiące czasem i tych, co chcą naginać młode rośliny do swej manieri i tych, co anielskim uśmiechem, chcieliby gołębie serca dawać...

Nie idzie życie po linii kaprysu, ale instynktu. On nas wiedzie przez rozpadliny marzeń, aż siebie odnajdziemy.

Oleś uciekł od swoich, którzy byli mu obcy. Poszedł do obcych, bo może tam znajdzie już... swoich. A gdy go w życiu spotkacie, przypatrzcie mu się dobrze i zobaczycie na jego czole troskę, by być ostrożnym, nie dać swego życia w dłonie obcych ludzi. Być raczej igraszką instynktu samozachowawczego, nigdy cieplarnianego.

Drogi się nasze rozeszły, mój młody Olesiu, ale my się jeszcze spotkamy. Przrzekam ci, że się w życiu spotkamy! Do zobaczenia się—mój przyjacielu przelotny, do zobaczenia...

Milecjusz Andzilewko (VI).

Z miasteczek kresowych: DERECZYN.

(podług pracy Bonawentury z Kochanowa p. t. „Wspomnienia o Świsłoczy“).

Baliński pisze w „Starożytnej Polsce“: miasteczko Dereczyn nad rzeką Zelwą, w powiecie słonimskim nadane było przez Kazimierza Jagiellończyka jakiemuś Wasylowi Koporzewiczowi, a potem jego synowi Jaškowi, dworzaninowi Aleksandra, króla w r. 1494 (9 września). W 16 w. dziedzicami Dereczyna byli Połubińscy, tytułujący się kniaziami.

Konstanty Połubiński, kasztelan mścisławski w r. 1629 fundował klasztor Dominikanów i kościół im wymurował. Testamentem przekazał też szpital na dwunastu ubogich.

Izabella-Helena Połubińska, córka Aleksandra Połubińskiego, marszałka W. Ks. litewskiego, wychodząc za wojewodę mścisławskiego, Jerzego, wniosła w dom Sapiehów Dereczyn.

Przy końcu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, Aleksander ks. Sapieha, kanclerz wielkiego ks. litewskiego wybudował w Dereczynie dom obszerny, przeznaczając go na zakład naukowy dla 30 synów zasłużonych wojskowych. Szlachetny zamiar nie doszedł do skutku.

Książę-kanclerz umarł w czerwcu 1793 r., a syn jego Franciszek, przerobiwszy dom (mający zostać zakładem naukowym) na nowożytny pałac, usunął się do skromnej siedziby, bardziej dostosowanych do warunków nowoczesnych.

Życie Franciszka Sapiehy było pod znakiem Targowicy i atmosfery Grodna, dokąd zjeżdżał król i senat i posłowie w r. 1793.

Szczęśny Potocki, córkę swą Pelagję wydaje za Franciszka Sapiehę. Kilka dni trwało huczne weselisko. Następnie Sapieha wywiózł żonę swą do Dereczyna.

Sapieha był dziwakiem. Mało się uczył i nauczył. Szybko sypały się dostojęństwa, orderzy. Wreszcie po śmierci ojca—kilkudziesięciomiljonowa fortuna.

„Na co paniczowi ślęczyć nad książkami? Sekretarz pisać za niego będzie, czy nie dosyć, że się potrafisz podpisać? Ma rozum—

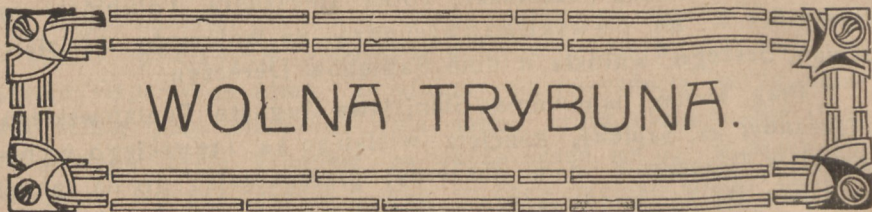
skoro ma pieniądze!“ — pisze jego monografista Leon hr. Potocki (Bonawentura z Kochanowa).

Sapieha przegrał i przehubał majątek. Dwór w Dereczynie się ostał. Dziś tylko ruiny. A przecież tam się krył majątek historyczny. Tam były namioty i dywany zabrane z pod Wiednia. Tam była i szpada koralowa „augustówka“ z czasów Kościuszki. Tam była szabla, którą gromił Chmielnickiego pod Zborowem Leon Kazimierz Sapieha. I kubek szczerozłoty z herbami carów Szujskich. I insygnja orderu Niepokalanego Poczęcia Marji Panny, ustawionego przez Władysława IV, a przez sejm niepotwierdzonego.

Czem jest dziś Dereczyn?—Pustką. Czem dwór (mógł się przecież zbytkiem z zagranicznymi parać) — Ruiną. Ale powiadają, że gdy północ wybije, jedna się kniaziówna Połubińska przechadza, bo ją przykuła do tych miejsc „zbrodnia targowicka Potockich i Sapiehów“.

Sunt lacrimae rerum!

Archiwarjusz.



Do Redakcji „Naszego Głosu“ — list.

Korzystając z wolnego czasu podczas wywezasów zimowych chwytam za pióro, by skreślić kilka słów do redaktora pisemka szkolnego.

Mamy sposobność w „Wolnej trybunie“ odstąpić niejedną mroczną stronę życia naszego. A życie nasze płynie, jak mętna woda bez celu, bez perspektywy, że znajdzie godziwe ujście na pełnych wodach bezbrzeżnego oceanu.

Redakcja „Naszego Głosu“ stara się w miarę sił ożywić pismo, nadając kierunek bardziej zdecydowany myślom i dążeniom naszym. Prace, możliwie dobrane do poziomu naszej prowincji, starają się nieraz rzucić niejedno nowe światło, niejedną nową myśl, pokazać nam inną Polskę, tę niecodzienną.

Lecz, niestety, nie daje się to uzyskać, tak, jakby się chciało. Rozumiem to doskonale. Środowisko mrozi niejedno obojętnością.

Czasem się widzi na twarzy uśmiech politowania, jakby się pytano:—„Dla kogo? w jakim celu? Przecież życie nasze potoczy się po staremu!”

To wyrażenie ma swoje głębsze znaczenie. Bo my młodzi przestaliśmy się dawno śmiać. Nas już nie może pobudzić do życia bez troski.

Dużo się pisze o młodości, ale to są tylko rozgrywki w „jo—jo”. Ktoś opuszcza kółko ze sznurkiem i powrotne fale myśli wracają do starego łożyska. Powracamy z uporem do miazmatu życia, do nieszczerości i do udanej powagi, by się nie kompromitować ubóstwem myśli.— Piórko biegnie po linijce wiersza, lecz myślę między wierszami!...

Uczenica.



Dla najmłodszych.

O bocianie, co zjada żaby...

(legenda dla dzieci).

Przy łóżeczku chorej dziewczynki usiadła stara niania i swoim śpiewnym głosem, jakoby sennym, poczęła gawędzić starym zwyczajem, by snuć złotą nić marzeń dziecinnych, marzeń czerpanych z marzeń gminu. Ostatnio słyszałem przez ścianę kaszel suchotniczy dziewczynki. Serce mi się ścisnęło. Taka młoda istota, a już walczy niechybnie ze śmiercią.

I przed oczami przesunęła mi się niepokazna mara, otulona płaszczem z trupich piszczeli. W rękę trzymała kostur dziadowski. Przemknęła się szybko przez mój pokój, jakby w pośpiechu, jakby szła do oczekiwanej znajomej.

Za oknem ponury księżyc, przesłonięty czarnym obłokiem słał ostatnie promienie seledynowego światła.

Dreszcz mną wstrząsnął. Głowę pochyliłem i z lękiem spojrzałem na ścianę. Może za nią w półmroczej izdebce... już zagasło życie.

Może skrzywiona, wychudła twarz sili się, by przez otwarte usta zaczerpnąć powietrza.

Może ta stara odtrąciła kosturem dobrą nianię i oczy przenikliwie wpiła w ciało młodej dziewczyny.

Zegar wstrzymuje wskazówki, zegar milknie, jak pod czarem cudotwórczej wróżki-wiedźmy.

Tymczasem głos niani monotonna zaczyna legendę dla dziecka, co nie może zasnąć:

— Na dworze księżącym mieszkała młodziutka dziewczynka, której ojciec niedobry wyrzekł się i poszedł gdzieś daleko w świat. Została sama jedna, siedząc godzinami w oknie, wpatrzona w gwiazdy. Zdało jej się, że one są jej siostrzycami, że przyniosą wiadomości o ojcu.

U stóp dziewczynki leżał wierny Rex, pies, co umiał kochać i co umiał pełnić obowiązek stróża domu. Ilokrotnie dziewczynka podniosła chustkę do ocz i gorzko sierocym szlochem zapłakała, tylokrotnie Rex podnosił łeb i żalosnym okiem patrząc w twarz sierotki, płaczliwie wyl, aż psi jęk szedł po polach, nad jezioro.

I rehot żab wtórował nieszczęściu, co zagnieździło się w zamku. Puszczyk załopotał, jakby złowróbnie i uciekł. A strwożone serce księżniczki biło mocno, a lęk przesyczał całe jej wątłe ciało. Pies po paru nocach u nóg swej pani skonał z żalości. Czuł, jak człowiek i jak człowiek padł na obranym posterunku.

Psia wierność Rexa jeszcze bardziej przeraziła opuszczoną przez wszystkich księżniczkę. Rozpacz jej odebrała resztkę sił do życia. Wybiegła na dziedziniec, potem na pola, z płaczem idąc przed siebie, gdzie oczy poniosą.

Rehot żab wabił dziewczynkę, snując przed nią kraj baśni. Zdawało jej się, że woda ją utuli i zmyje łzy, zdawało się, że i żaby, jak siostrzycę przygarną. Biedne dziecko, zasłuchane w szum wody, widziało niewidzialne ręce, wyciągnięte do niej.

Kogo? Czyje?

Nic już nie widziały, jeno rączki złożyła, jak do modlitwy i uklękła na murawie.

Szum wody usypiał ją. Modlitwy nawet rehot żab nie głuszył.

Cisza nastala, Migotały gwiazdy wysoko, jak szkiełka błyszczące. Szum się do dziewczynki zbliżał.

Noc minęła, Jęk ustał. Księżniczka zmęczona, bez sił zsnuęła się w nurty wody. Żaby ponowiły swoje żale, Czyżby się litowały? Czy naradzały się nad trupem?

Rankiem zobaczono stado bocianów. Krążyły one nad wodą, trzepotały głośno skrzydłami.

Dzioby sobie ostrzyły. Czują żer.

Biedne żaby struchlały, Wróg ich dopadł. Szły, jak ofiary na pewną śmierć.

Na śmierć, jak ich siostrzyczka, co modląc się do swego Anioła Stróża zsunęła się do wody.

Na śmierć, jak owa wiedźma z kosturem, co idzie do kona-
jących.

— Na śmierć! Na śmierć—rechotały żaby...

Niani głos ucichł. Tylko szum skrzydeł unosił się nad łóżem chorej.. A bocian?—spytacie się dzieci..

Bocian był ptakiem zagłady..

— A przecież przynosi na świat dzieci?

— Na świat, co cierpieć każe, i...

— I co... i... co..?

— Na świat, gdzie smutek i nędza gnieździ się po chatach, a gromada wynędzniałych chłopiąt przymiera głodem... bo...—
dzieci—...gdy niema nawet chleba, rodzi się ptak zwany zwiastu-
nem życia i łez ludzkich. Po chłopsku: boćkiem zwany, tak jest...
boćkiem.

A. W. (VI)

**Pamiętaj o młodzieży i polskiej szkole
na obczyźnie!**

**Pamiętaj o Powietrznej Obronie
Państwa!**

Dokument historyczno-literacki.

CENZURA

(wedł. aktów sekretnych)

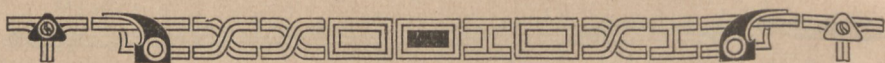
(z rocznika „Rok Polski“, rok II, ur. 9 wrzesień, 1917, s. 80, Seruga).

Mickiewicz:

Akt Nr. 115, Nr. 256. Lublin, dnia 1 września 1834 r.

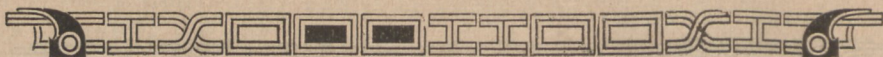
Do Jaśnie Wielmożnego Rady Stano, Prezesa Komisji województwa lubelskiego—Prezydent miasta wojewódzkiego Lublina. Wskutek reskryptu Jaśnie Wielmożnego Rady Stano, Prezesa Komisji województwa lubelskiego z dn. 19 sierpn. r. b. Nr. 103 Prezydent ma honor niniejszem po dopełnieniu ścisłej rewizji w księgarniach u pp. Strajbla i Szczepańskiego zaraportować, iż dzieło poety polskiego Mickiewicza p. t. „Pan Tadeusz“ (Tadeus) napisane, a na język niemiecki przez doktora Spaziera w Lipsku przełożone i w Sztudgardzie przez księgarza Kotta wydrukowane w mieście Lublinie dotąd nie znajduje się i aby nadal pod żadnym pozorem wprowadzone nie było, prezydent od obydwu księgarzy odebrał na piśmie deklaracje zrzekające się, które ma honor Jaśnie Wielmożnemu Rady Stano Prezesowi, do dalszego użytku przedstawić.

Kossakowski.



Książka jest ostoją oświaty i duchowym pokarmem młodzieży.

Piśmiennictwo jest wskaźnikiem przejawów umysłowych w ludzkości i w narodzie.



Związek Polskiej Młodzieży Demokracycznej Uniwersytetu Stefana Batorego wydaje osobne pismo p. t. „**SMUGA**“. Jest to miesięcznik społeczno-literacki; pisuje dla nowego miesięcznika prace, były wychowanek gimnazjum dziśniejskiego, kol. Józef Bujnowski.

Z teatru szkolnego: „Pan Jowialski“, Al. hr. Fredry.

Staraniem Sekcji dramatycznej odegrano doskonałą komedię Fredry pod kierunkiem i reżyserją prof. Arema. Gra cieszyła się powodzeniem, a rzesiste oklaski dowodziły, że publiczność bawiła się doskonale. Na wyróżnienie zasłużył kol. Piwowarczuk (VII), który potrafił wydobyć z postaci Szambelana wiele komizmu. Zaczynając od doskonałej charakteryzacji—a kończąc na głosie i ruchach dał kol. Piwowarczuk wyborny typ degenerata z rodziny Jowialskich. Trupa szkolna odegrała „Pana Jowialskiego“ w Łużkach 3 i 4. XII u. r. na gościnnych występach. Słowo wstępne wygłosił kol. Kuczyński (VII). Sekcja Dramatyczna składa za pośrednictwem „Naszego Głosu“ serdeczne podziękowanie: ks. Proboszczowi S. Ostaniewskiemu, p. Majorowi L. Kępińskiemu i p. Por. F. Gackowi za łaskawą pomoc i gościnę.

KALENDARZ REPORTERA

- 9 i 10XII (1932) Uczniowska sekcja dramatyczna odegrała 4 aktową komedię Al. hr. Fredry p. t. „**PAN JOWIALSKI**“. Reżyserował prof. Arem. Suflował kol. O. Światopełk-Mirski (VII). W przedstawieniu brali udział kol. i kole-dzy: Kozioł, Przysiecka, Piwowarczuk, Hłaskówna, Kuzinowiczówna, Kraško, Kuczyński, Bureń, Mierzwiński. Sala była pełna. Słowo wstępne wygłosił p. A. B. Cyps, dając wyczerpującą analizę psychologiczną rodziny Jowialskich. Dochód przeznaczono na niezamożną młodzież.
17. XII. Młodzież wyznania rzymsko-katolickiego spowiadała się.
27. XII. Wystawiono 3 aktowe „**Jasełka**“, staraniem Oddziału Strzeleckiego, Uboga dziatwa otrzymała podarki, dzięki K. O. P. w Dziśnie.
17. I. Młodzież wzięła udział w pogrzebie b. sędziego, ś. p. Walerjana Bergmana, przyjaciela młodzieży dziśniejskiej.
17. I. Produkował przed młodzieżą spirytysta i hipnotyzer p. Visconti. Pokaz odbył się w sali gimnastycznej.

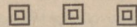
- 21 I. Odbyła się kostjumowa zabawa urządzona przez S. U. W. Zabawa cieszyła się frekwencją. Bawiono się doskonale, lecz, jak fama niosła—krótko.
1. II. t. j. W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wygłosił uroczyste przemówienie do młodzieży gimnazjalnej Pan Dyrektor, podkreślając zasługi naukowe, obywatelskie i państwowe Włodarza Polski. Osobiste zasługi i poświęcenie dla Ojczyzny i Państwa, powaga i szczerłość, jakie towarzyszą Najwyższemu Dostojnikowi i Pierwszemu Obywatelowi—winny młodzież uczyć, jak czcić tych, co służą Wielkomocarstwowej Polsce.
2. II. Staraniem Związku Strzeleckiego w Dziśnie wystawiono 5 aktową sztukę G. Zapolskiej p. t. „Tamten”. Grę poprzedził słowem wstępnem prof. Aleksander Matyaszko.
4. II. Staraniem Sekcji muzycznej urządzono wieczór muzyczno-literacki. Ze względu na nagły wyjazd prof. Godowskiego na zjazd do Wilna, produkcje były na poczekaniu improwizowane. Doskonale opracowana mowa prezesa sekcji literackiej, kol. Burenia (VII) o „Pierwiastku narodowym w muzyce Chopina” wywarła silne wrażenie na słuchaczach. Na skrzypcach popisywał się kol. Machońko (VIII). deklamował z przejęciem kol. Hryniewicz (VIII). Zagaił prezes sekcji muz. kol. Kuchalski (VII). Po programie była zabawa taneczna.

Życie organizacyjne.

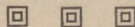
W związku z wyborem nowego prezesa S. U. W., dokonano pewnych przesunięć na stanowiskach samorządowych (Patrz nr. 3-4, s. 26). Obecnie podajemy szczegóły następujące: prezesem koła dramatycznego został wybrany kol. T. Ciszewski (VII), prezesem koła sportowego — kol. A. Woronowicz (VI), zarządzającym Czytelnią został kol. Wł. Oskierko (VII).

W dniu 18. XII ub. r. odbyło się zebranie Zarządu S. U. W. Między innymi sprawami postanowiono urządzić w dn. 21. I. 1933 r. „Zabawę Kostjumową”.

W dniu 27. I. 1933 r. na zebraniu Zarządu S. U. W. omówiono sprawę kwartalnika „Przewodnik”. Poza tem poruszono sprawę energicznego ściągania składek, w tym celu powołano „komisję nadzwyczajną” z kol. A. Szulcem (VIII) na czele, mającą się tem zająć.



Ustąpił z zajmowanego stanowiska na własne życzenie, prezes dotychczasowy koła literackiego, kol. J. Huszezo (VI). Na jego miejsce wstąpił kol. L. Bureń (VII).



29. XI. Koło literackie uczciło rocznicę powstania listopadowego odczytem kol. Wł. Oskierki (VII) p. t. „Liryka powstania listopadowego”.

15. XII. w Kole filologicznem kol. Bortkiewicz (V) odczytał ref. n. t. „Komedia Arystofanesa”, 29. I (1933) kol. Gołędzinowska czytała „o Cyceronie, jako wychowawcy państwowym”.

W „Kole przyrodników” odczytano 3 referaty: 18. XII. kol. Daszkiewicz (V) n. t. „Niedźwiedzie”, 22. I. Kozakiewicz (V) n. t. „Gołębie”, 29. I. kol. Drozdowicz—n. t. „Życie pszczół”.

Na zebraniach koła L.O.P.P.-u wygłoszono następujące referaty: kol. Pupin (VII) w dn. 20. XI. „Lot Kap. Karpińskiego” i Huszezo (VII) 29. I. „Od Montgolfiera do Piccarda”.

Dział rozrywkowy.

Pierwszy turniej zadaniowy „NASZEGO GŁOSU“
(dokończenie, warunki turnieju ogłoszone były w Nr. 3-4
„Naszego Głosu“).

Trzeci arytmograf literacki (za rozwiązanie sześć punktów)

Ustawić na miejsce kropek nazwisko autorów niżej podanych dzieł. Litery na miejscu krzyżyków, czytane z góry na dół, dają rozwiązanie.

. . . . X	Ziemia Obiecana
. . . . X	Przedświt
. . . . X	Wojna Chocimska
. . . . X	Janko Cmentarnik (pseudonim)
. . . . X	Wyzwolenie
. . . . X	Dumki
. . . . X	Listopad
. . . . X	Bez Dogmatu
. . . . X	Lilla Weneda
. . . . X	Zamek Kaniowski

S. S.

Odpowiedzi Redakcji.

Molczanow F., VI: Rozwiązanie dobre. Nadesłanych nam zadań, niestety, nie użytkujemy.

W. S., IV: Artykuł będzie w przyszłości użytkowany.

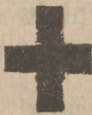
Loybo H., VI: Rozwiązanie dobre. Prosimy pracować dalej.

J. M.: Czy dobra nowelka? Zapewne! Trudno okłamywać czytelników, bo autorem nowelki jest prawdę mówiąc... G. Daniłowski. Nieładnie stroić się w cudze piórka!

P. P., VIII: Dziękujemy.

Przepraszamy Szanownych Czytelników naszych za liczne błędy drukarskie. Nie nasza w tem wina.

NEKROLOG

ś.  p.

W Dziśnie, dn. czternastego stycznia
1933 roku zmarł ś. p.

WALERJAN BERGMAN,

opatrzoney św. Sakramentami. W zmar-
łym traci młodzież dziśniejska Wiel-
kiego Przyjaciela.

Samorząd uczniowski „Współpraca“.

Serdeczne **Bóg zapłać** składam Prze-
wielebnym Księżom: Proboszczowi
dziśniejskiego Kościoła i Prefektowi,
Panom Profesorom, Uczniom gimnaz-
jalnym z Panem Dyrektorem Dr. Sta-
niewskim na czele, oraz orkiestrze
gimnazjalnej pod batutą Pana Profesora
Godowskiego - i wszystkim tym, którzy
wzięli udział w pogrzebie mojego
Nieodżałowanego Małżonka, sędziego
grodzkiego ś. p.

Walerjana Bergmana.

Stroskana Żona.

Opiekun pisma: Prof. ALEKSANDER BOLESŁAW CYPS.

Redaktor naczelny: JAN HUSZCZO, ucz. kl. VII.

Zastępca redaktora: MILECJUSZ ANDZILEWKO, ucz. kl. VI.

Komitet redakcyjny: WŁODZIMIERZ OSKIERKO (kl. VII),
KONSTANTY OSKIERKO (kl. VI) i DYMITR KA-
SATY (kl. IV).

WYDAWCA: MŁODZIEŻ GIMNAZJALNA w Dziśnie.

Redakcja i Administracja czynna we wtorki i soboty od
godz. 17—18. Adres: Dziśna, Państwowe Gimnazjum Koedu-
kacyjne im ks. Grzegorza Piramowicza.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie pra-
wo zmian w rękopisach.


Prenumerata: rocznie, bez przesyłki 3 zł. 50 gr., a z prze-
syłką 4 zł.

Geną ogłoszeń zależna od umowy.

DRUKARNIA

Z. SZEJNBOMBA

Głębokie, Wileńska Nr. 2, tel. 45.


**Wykonuje wszelkie roboty
DRUKARSKIE**

wykwintnie, szybko, tanio.

Wielki wybór czcionek.

Szybkobieżne maszyny.

Dział inseratowy.

ADMINISTRACJA „NASZEGO GŁOSU“

sprzedaje zeszyty pisemka z roku szkolnego
1931-1932

❧ KSIĘGARNIA ❧

Polskiej Macierzy Szkolnej
w Dziśnie

zaopatruje młodzież w podręczniki szkolne, materiały
piśmienne. Tamże do nabycia:

„NASZ GŁOS“

Niedość jest czytać

„NASZ GŁOS“ -

trzeba go prenumerować.

Każdy obowiązany jest kupić „NASZ GŁOS“
i starać się, żeby pisemko gimnazjalne mogło
się znaleźć w domu twego przyjaciela, krew-
nego i znajomego!

PAMIĘTAJCIE i ROZPOWSZECZAJCIE!

